

Moja kochana, najlepsza Żono, moja złota Maryńciu i Wy moje najdroższe dziatki Tereniu i Bisiu,

Od mego wyjazdu z Wilna nie mam od Was żadnych wiadomości. A tymczasem wojsko niemieckie, a następnie sowieckie zajęło Wilno. Szczególne obawy nasuwają mnie działania niemieckie z powodu bombardowań lotniczych, barbarzyństwa i grabieży. Boję się więc o Was, czy nie ucierpiałyście moralnie i fizycznie, boję się też o to, czy macie dziś żyć z czego i co z naszym mieszkaniem. Ja wysłałem 1.IX. 750 zł, ale czy dostałaś. Poza tym pisałem parę razy do Wilna, ale czy moje listy doszły do Ciebie!

Podobnie innym jednostkom i moja brygada uległa rozbiciu, a przede wszystkim dzięki „mądrym górcom”, które w ogóle spowodowały naszą katastrofę. W końcu września z niedobitkami mojej brygady trafiłem do grupy kawalerii gen. Andersa, która przeważnie składała się z niedobitków różnych brygad.

26.IX. zostałem ranny i jako taki zamieniłem wierzchowca na wóz, co spowodowało moje odbicie się od grupy i trafienie do niewoli sowieckiej. Dziwny zbieg okoliczności: bić się tylko z Niemcami i raptem trafić do niewoli sowieckiej.

Ranny zostałem lekko. Kula karabinowa weszła w lewy policzek i wyszła z prawej strony pomiędzy okiem i uchem. Miałem ogromny upust krwi i przeszło dwie doby byłem w stanie nieprzytomnym, w tym też stanie trafiłem do niewoli. Zewnętrznie rana zagoiła się bardzo szybko, wewnątrz trochę krwawi, ale bardzo mało. Olbrzymia opuchlizna całej twarzy i częściowe zasinienie twarzy prawie minęły całkowicie. Mogę też chodzić i ruszać się. Jestem jednak osłabiony. Poza tym szumi mnie w prawym uchu i źle na nie słyszę. Doktorzy mówią, że to przejdzie.

Władze sowieckie ustosunkowały się do nas jeńców stosunkowo dobrze. Nic przed nimi nie ukrywałem. Zostałem złożony do Szpitala Powszechnego w Samborze, gdzie obecnie przebywam i gdzie jest dobrze. Robię starania o wyjazd do Wilna, ostatecznie przez Lwów do Wilna.

Pisałem do dr Groera (Romanowicza 8, tel. 2-51-75). Podaję jego adres, bo może będę zmuszony do spędzenia jakiegoś czasu we Lwowie. Może przetrzymają w Samborze. Ja bym

najchętniej od razu wyjechał do Wilna z powodu Was oczywiście. Napisz do mnie na wszelki wypadek dwa listy: do szpitala w Samborze i do Lwowa na adres Groera.

W dniu, gdy zostałem ranny widziałem Wysokiego, Święcickiego, Eljaszewicza, Nawrockiego, Szendzielarza, Lichtarowicza (powiedz P. Fiedorowiczowej) i Kropińskiego. Kropiński bardzo powierzchownie ranny, inni zdrowi.

Miliony, tysiące razy ściskam Cię i całuję, moja bardziej niż zawsze Kochana Maryńciu. Ściskam mocno, serdecznie najlepsze nasze dzieci.

Twój stary, kochający K.

P.S. Co z moją Matką, Siostrą, co z Mszaną?